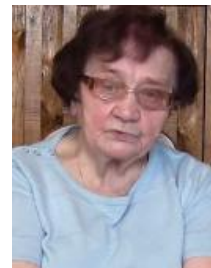


JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Radłów, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, żołnierze wyklęci, powojenne podziemie niepodległościowe

Okres utrwalania władzy ludowej

Kiedy zaczął się okres utrwalania władzy ludowej, kiedy ja już byłam w szkole średniej, to działała grupa pod kierunkiem pana Jachimka. Józef Jachimek to był sąsiad moich rodziców. Ja nie bardzo pamiętam jego działalności, może się bałam, może rodzice mi na to nie pozwalali, żeby wnikać. Nie wiem, tego nie umiem [powiedzieć]. Natomiast pamiętam sytuacje takie, że żona Jachimka została z dziećmi, małymi dziećmi. Ginęli tak po kolei właściwie, w różnych okolicznościach. W stosunku do tych ludzi stosowano różne zabiegi, żeby ich między sobą skłócić, tych działających właśnie w tej grupie, a następnie, żeby wejść w środek tej grupy i po prostu zniszczyć ich. Był to człowiek wyjątkowo odważny. On potrafił, kiedy przyjechali na rynek furmankami, wracając z powrotem tam, gdzie się ukrywali do lasu, stanąć pod posterunkiem w Radłowie i strzelać po prostu z karabinów, z pistoletów i pojechać sobie dalej. Nikt wtedy z policji, z wojska nie wystąpił, dopiero po jakimś czasie próbowano ich złapać. Był to strach, obawa, że nie wiadomo ilu ich jest, czy się uratują, ci wojskowi i policjanci. I tak jak powiedziałam, próbowano ich skłócić, w różny sposób dotrzeć. Była osoba, która zdradziła tą grupę. Muszę powiedzieć, że też to bardzo przeżyłam. Trzy osoby zostały w domu, w którym oni opłacali, przychodzili na obiady. Pani ta przekupiona przez ówczesną policję czy bezpieczeństwo, po prostu zdradziła ich i wszyscy zginęli. Z tym że Jachimek sam się zastrzelił, powiedział, że on się nigdy nie da wziąć żywcem, jak to określano. Nas ze szkoły zmuszono do tego, że musieliśmy wszyscy pójść, bo byli przez jakiś okres czasu, chyba to że dwa dni trwało, pod posterunkiem, na słomie położeni i my ze szkoły musieliśmy pójść całymi grupami i obserwować, w jaki sposób kończy się los tych osób, które walczą z władzą ludową. Ja też musiałam pójść, przeżyłam to bardzo. A szczególnie przeżyłam, kiedy zostały te dzieci powysiedlane, powywożone. Nikt nie wie do tej pory, gdzie właściwie jest pochowany ten pan i ci pozostali. Żyje tylko jeden syn jeszcze w tej chwili. Żona była aresztowana, w Fordonie siedziała ze

swoją siostrą. Kiedy wróciła bardzo często przychodziła do moich rodziców i opowiadała o swoim pobycie w więzieniu. Nie będę opowiadać, bo to można przeczytać w różnych książkach. Nie o niej, ale nie były to inne represje, jakie były stosowane w stosunku do innych osób. Ona była tak spragniona jedzenia, że przychodziła, tak samo jak jej matka, w porze obiadowej i mama, co miała, żeby jej coś dać. A te dzieci były w domu dziecka w Brzesku, były wywiezione do domu dziecka i tam przebywały. Tak że jeśli się mówi o żołnierzach wyklętych - ja nie chcę oceniać, bo to nie do mnie należy, ale represje, z jakimi oni się spotykali, z jakimi spotykała się rodzina, to naprawdę nie jest nic przesadzone. Takie były i w taki sposób się z tymi ludźmi obchodzono. Może nawet te osoby nie były włączone we wszystko, nie mniej konsekwencje ponosiły. I to takie bardzo drastyczne konsekwencje. To było w tym okresie, kiedy ja już podjęłam naukę w szkole średniej.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"